

Karolina Binek

# PRZYDARZYŁO NAM SIĘ ŻYCIE

*Nie strasz, od dawna się nie boję.  
Zobacz – wichura, a ja stoję.  
Spokój soczysty jest tak  
jak cierpki był strach,  
mój strach – życie moje.  
Mogłeś mnie jednym zetrzeć gestem.  
Kiedyś. Lecz to już inna przestrzeń.  
Z drobnych supelków byłam cała,  
lecz się wyostałam. Jestem.*

Stanisława Celińska „Nie strasz”

Czasami wydaje nam się, że mamy już wszystko w życiu poukładane. A później przychodzi do niego ktoś, kto pokazuje nam, że jeszcze coś powinniśmy uznać, uwolnić i uzdrowić. I właśnie dlatego, Mateuszu, ta książka jest dla Ciebie.

Copyright © Karolina Binek, 2023

Korekta i redakcja

Hubert Piechocki

Dziewczyna z przodu: Karolina Binek

Chłopak w bluzie: Mateusz Zys OMI

Motocyklista: Sebastian Szymczak

Dziewczyna w koszuli: Sandra Dominiczak

Na zdjęciach na skrzydełku oprócz Karoliny znajdują się:

Paweł, Sandra i Mateusz

Makijaż i włosy: Sandra Dominiczak

DTP, skład i grafika na okładce

Exact Image Sebastian Szymczak

[www.exactimage.pl](http://www.exactimage.pl)

Wydawca

Karolina Binek

ul. Zbożowa 8/30

61-668 Poznań

ISBN 978-83-961419-2-7

Wszelkie podobieństwo do osób oraz zdarzeń jest przypadkowe.



## ROZDZIAŁ 2

Tamten Maks powiedział, że miło ją widzieć i że nie wiedział, że potrafi przeklinać. Przeczesał też w tak charakterystyczny dla siebie sposób włosy. I dodał, że nie wiedział, że jeszcze kiedyś się spotkają, a tu taka niespodzianka.

Ten Maks spojrział na nią wzrokiem pełnym pogardy, bez słowa wszedł do mieszkania i trzasnął drzwiami. A ona odniosła wrażenie, jak gdyby od tego huku rozpadło się jej serce. W momentach takich jak ten przekonywała się, jak bardzo mogą boleć wyrzuty sumienia. I że – niczym jej szumów w uszach – nic nie jest w stanie ich zagłuszyć. Nawet najsilniejsze leki. I kolejne spotkania z Jagodą. Pozostawała tylko nadzieja, że i w tym przypadku pomoże czas. Chociaż nie było już Nadziei.

Był za to dźwięk jej telefonu, który rozpoznała dopiero po chwili i nawet nie sprawdzając, kto dzwoni, odruchowo odebrała.

– Halo? – powiedziała niepewnie, zdając sobie dopiero po chwili sprawę z tego, co właśnie zrobiła.

– Masz jakieś plany na niedzielę? – usłyszała i była wyraźnie zaskoczona. Bo spodziewała się raczej kolejnej oferty nie do odrzucenia, którą przygotowali dla niej sprzedawcy fotowoltaiki.

– Gosia?

– Zrobiłam coś, o czym nie wiem i skasowałam mój numer, że się pytasz?

– Już nieważne. Lepiej powiedz, o co chodzi z tą niedzielą – Zośka próbowała zrobić wszystko, żeby nie pokazać, że znów przeżywała kolejny koniec swojego świata.

– Jeśli masz wolne, to zapraszam cię na moje urodziny. Łukasz chciał zrobić z tej okazji mi – a tak właściwie to sobie – prezent. Kupił jakiegoś nowego grilla i teraz chce się nim pochwalić, więc nie zapomnij się trochę pozachwycać. A, i weź ze sobą oczywiście Kacpra.

– Ja na pewno się pojawię, ale co do Kacpra – to nie wiem, bo w sobotę wieczorem ma wrócić z wdrożenia. Jeszcze dam ci znać.

– Ale mam rozumieć, że my na pewno widzimy się w niedzielę, tak?

– Tak. Przecież wiesz, że na weekendy raczej nie mam żadnych planów – odparła przygnębiająco.

– Od tego jestem, by ci je organizować! A jak się dziś trzymasz? Mogę ci jakoś pomóc?

– Bywało lepiej. Ale dziękuję, że pytasz. Jakoś sobie radzę. W pracy po awansie doszły mi nowe obowiązki. Teraz już ogarniam prawie każde wydanie gazety, domyślasz się pewnie, jak to jest.

– Ty na szczęście nie musisz wciąż użerać się z Cruellą, tylko z przystojnym Jakubem – próbowała rozładować atmosferę Gosia.

– Przypominam ci, że przystojny Jakub ma żonę i trzy córki. A ja szaloną przyjaciółkę.

– Przecież wiesz, że żartuję. Pamiętaj tylko, że zawsze jestem i możesz do mnie zadzwonić o każdej porze dnia i nocy.

– Dziękuję. To do zobaczenia jutro – pożegnała się i szybko rozłączyła. Nie chciała obarczać Gosi swoimi problemami. Choć doskonale wiedziała, że może liczyć na nią w każdej sytuacji, to nie o wszystkim potrafiła jej powiedzieć. Bo o tym, czyją córką była Nadzieja, wiedziała tylko ona, Maks i Jagoda. I tak było lepiej. Tylko dlaczego nie łatwiej?

Nie zdążyła nawet umyć rąk po spacerze i znów pograć się w rozmyślaniach, kiedy jej telefon rozdzwonił się ponownie.

Była pewna, że to znów Gosia, więc zamiast „halo” powiedziała:

– Czym jeszcze, co należy do twojego męża, mam się zachwycać?

– O ile mi wiadomo, to jeszcze nie jestem mężem. Może kiedyś w przyszłości się uda, ale na razie to tylko złudne marzenia.

Gwarantuję jednak, że jest się czym zachwycać – głos w słuchawce zdecydowanie nie należał do jej przyjaciółki. Od razu postanowiła sprawdzić, kto zadzwonił do niej tym razem.

– Wojtek, coś się stało? Macie jakiś temat dla nas?

– Dziewczyno, jest piątkowy wieczór. Daj mi chociaż przez chwilę odpocząć od pracy.

– Sorki, tak odruchowo pytam. To silniejsze ode mnie – próbowała się uśmiechnąć i być zabawna, chociaż nie bardzo jej to wyszło.

– W takim razie, jeśli już ustaliliśmy, że ten wieczór masz wolny, to może przejdziesz się ze mną na spacer? Chyba że macie już plany z Kacprem, to oczywiście nie będę przeszkadzał.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. Przed chwilą wróciłam z jednego spaceru i jestem już zmęczona, a do tego mokra jak kaczka.

– A wiesz, że istnieje coś takiego jak parasol?

– Tak? Dziękuję, że mi powiedziałeś, muszę sobie zapisać i na pewno kupię – odgryzła się.

– To może jednak przed tym zakupem zdecydujesz się na spacer z policjantem? Może nie będzie on bezdeszczowy, ale na pewno bezpieczny. Obiecuję.

– Dzięki, Wojtek, ale jednak nie tym razem. Miło, że o mnie pomyślałeś – powiedziała, po czym zakończyła połączenie i głośno się rozplakała. Oddałaby teraz wszystko, by zadzwonił do niej Adam. Chciała mu się wygadać, opowiedzieć o tym, co się wydarzyło i zapytać, co on o tym myśli. Była pewna, że nie pochwaliliby jej decyzji. Ale chociaż spróbowałby zrozumieć. I to

mimo tego, że tak naprawdę sama siebie już od jakiegoś czasu nie rozumiała.

Nie rozumiała też Wojtka – policjanta, którego tak bardzo chciała spotkać po pamiętnej podróży pociągiem, a który prosił ją o chwilę rozmowy w czasie jednego z protestów, które odbyły się przed pszczołczyńskim ratuszem. Niedługo później odezwał się do niej na Facebooku i zaoferował przekazywanie informacji o tym, co się dzieje w mieście. Bez wahania przystała na tę propozycję. Od tego czasu ich znajomość opierała się jedynie na „sprzedawaniu” miejskich newsów, więc dzisiejszy telefon od mężczyzny nieco ją zaskoczył. I chociaż jeszcze tak niedawno za spacer z nim oddałaby wiele, to dziś chyba zwyczajnie nie miała siły na poznawanie go lepiej. Poza tym obiecała sobie, że skoro jest w związku z Kacprem, to powinna skupić się tylko na nim. Bo przecież taka była jej decyzja, kiedy pod koniec marca przyjechał do niej z przeprosinami.

Rozglądała się właśnie po pokoju w poszukiwaniu pilota od telewizora, kiedy usłyszała dzwonek do drzwi. I chociaż nie miała do nich daleko, to w jej głowie zdążyła pojawić się myśl (a może to była też nadzieja?), że to Maks. Bo przecież tak samo było, kiedy poznała go dwa lata temu. Wtedy urwał jej lustro od samochodu. A co mogło stać się tym razem?

– Wojtek? – powiedziała wyraźnie zaskoczona. Jak się okazało, za sprawą dźwięków dochodzących z naprzeciwka, Maks wciąż był za drzwiami. Tylko że nie za tymi od jej mieszkania.

– Pomyślałem sobie, że skoro masz wolny wieczór, a nie chcesz iść na spacer, to może chociaż ja przyjdę do ciebie i porozmawiamy. Bo właściwie poza pracą nie mieliśmy okazji się poznać – uśmiechnął się tajemniczo.

– To miłe, tylko ja chyba dzisiaj nie bardzo jestem w nastroju do rozmów.

– W takim razie możemy nawet pomilczeć. Mi to wcale nie przeszkadza.

– W sumie może najpierw powiesz mi, skąd masz mój adres? Bo nie przypominam sobie, żebym ci go podawała.

– Zośka, czy ty się z choinki urwałaś? Takie rzeczy jak adresy to załatwiam od ręki.

– W takim razie boję się zapytać, co jeszcze załatwiasz od ręki – mimowolnie się zaśmiała.

– A mogę wejść? – zapytał niepewnie, zupełnie zmieniając temat i rozglądając się po klatce schodowej. A ona z zaskoczeniem odnotowała, że Maks w takiej sytuacji na pewno nie pozostawiłby jej komentarza bez słowa. Ale to nie był Maks, lecz Wojtek, o którego poznaniu przecież jeszcze tak niedawno marzyła.

– Skoro już przyszedłeś, to zapraszam.

– Naprawdę jesteś dziś tak miła, że aż mam wyrzuty sumienia, że nie kupiłem ci kwiatów – odgryzł się.

Nie zdążył jednak nawet przejść przez próg, kiedy drzwi mieszkania naprzeciwko otworzyły się i wyszedł z nich Maks. Najpierw obrzucił ich zdziwionym spojrzeniem, a później szybko skierował się w kierunku schodów.

– Cześć, Maks! – krzyknął za nim Wojtek, jednak już nie doczekał się odpowiedzi. – A temu co się stało? – zapytał, zamykając za sobą drzwi.

– To wy się znacie?

– No wiesz, tak się składa, że w Warszawie nie mieszkamy i zdarzyło nam się więcej niż raz spotkać na jakiejś akcji. A poza tym – Maks jest ode mnie młodszy chyba ze trzy lata i chodziliśmy do tego samego technikum.

– Ooo – odpowiedziała niezbyt błyskotliwie gestem ręki, zachęcając Wojtkę, by usiadł. Chwilę później z satysfakcją odnotowała, że wybrał ulubiony fotel Adama.

– Co się tak uśmiechasz? – zapytał zaskoczony.

– Bo to ulubiony fotel mojego współlokatora.

– W takim razie przepraszam, przesiądę się, bo gdyby wrócił za chwilę, to może nie być zbyt zadowolony.



- Spokojnie, możesz zostać w tym miejscu. On już nie wróci...
- Pokłóciliście się?
- Adam nie żyje. Zginął w wypadku prawie dwa lata temu – odpowiedziała. Była zaskoczona, że te kilka słów potrafiła wymówić z taką lekkością. Ale może właśnie to świadczyło o tym, że już przepracowała i rozumiała tę część swojego życia?
- Przepraszam, nie znałem cię wtedy i nie skojarzyłem... – Wojtek ewidentnie wyglądał na zmieszanego.
- Nie masz za co przepraszać. To przecież ja zaczęłam temat... Chcesz kawy czy herbaty?
- Oczywiście, że kawy. Ale może ja przygotuję nam kawę, a ty usiądziesz, skoro nie masz dziś nastroju? – zaferował się, po czym podszedł do niej. – Tylko mi pokaż, gdzie masz kawę, bo nie codziennie działałam w nie swojej kuchni.
- Naprawdę nie przychodzisz codziennie do kogoś do domu, mimo że wcześniej powiedział ci, że nie ma ochoty na żadne spotkanie?
- Mała poprawka – powiedział. – Mówiłaś, że nie masz ochoty na spacer. O samym spotkaniu nie było mowy. To gdzie jest ta kawa?
- Może lepiej usiądź, bo ja nie piję kawy i będziesz musiał poszukać jeszcze herbatę.
- Okej, to dzisiaj będę cię tylko obserwował, a następnym razem to ja zaserwuję herbatę Pani Niekawowej. Swoją drogą – chyba nie znam nikogo, kto nie piłby kawy.
- Jak to się mówi? Wyjątek potwierdza regułę? – uśmiechnęła się, stawiając przed nim kubek. – Chociaż nie ukrywam, że od herbaty lepsza jest puszka Pepsi.
- Moja droga, nie wiem, czy powinniśmy kontynuować tę znajomość. W moim rankingu najpierw jest Cola, później długo, długo nic, a dopiero potem kawa. Jak my się dogadamy, kiedy tyle nas różni?
- Mój drogi, przypominam ci, że to ty do mnie przyszedłeś. I to w dodatku bez zaproszenia – z zaskoczeniem odkryła, że wy-

miana zdań z Wojtkiem sprawia jej coraz większą radość. Wciąż nie wiedziała jednak, że nie tylko to uczucie będzie jej towarzyszyło przez resztę rozmowy.

– Nie chciałaś się dzisiaj z nikim widzieć, co? – zapytał nagle i spojrzał jej prosto w oczy. Odruchowo spuściła wzrok, po czym zaczęła rozglądać się po pokoju tak, jak gdyby oglądała go właśnie pierwszy raz. Zapadła cisza, chociaż przecież zaledwie kilka sekund wcześniej się droczyli. Znowu spojrzała na niego. A on nadal patrzył na nią z tak bardzo zatroskanym wyrazem twarzy. Nie ponawiał pytania. Nie ponaglał jej z odpowiedzią. Po prostu patrzył.

– Byłam zmęczona tym dniem.

– Dniem? Czy też życiem?

Znowu cisza. Znowu ten wzrok. I znowu nie potrafiła na niego spojrzeć. Bo nagle poczuła, że Wojtek widzi coś więcej. Coś, co niekoniecznie chciała przed nim odsłaniać. A może po prostu nie była jeszcze na to gotowa?

– Masz jutro jakieś ważne przesłuchanie i chciałaś się do niego przygotować, zadając mi takie pytania? Czy o co ci chodzi? – tym razem to ona zapytała. I chociaż nie chciała, żeby jej słowa zostały źle odebrane, to właśnie zdała sobie sprawę z tego, że Wojtek mógł poczuć się... zaatakowany?

– Nie... – wyraźnie się zmieszał. – Nie mam jutro żadnego przesłuchania. Po prostu widzę, że coś jest nie w porządku. Ale jeśli nie chcesz ze mną o tym rozmawiać, to w pełni to szanuję i rozumiem.

– Po prostu ostatnio chyba za dużo dzieje się w moim życiu. Przepraszam.

– Nie masz mnie za co przepraszać. Bardzo dobra kawa. To w sumie ciekawe, że nie lubisz pić, a parzysz naprawdę przepyszna.

– Zmieniasz teraz temat, żebym nie czuła się niezręcznie?

– Ja tylko stwierdzam fakt i cię doceniam.

– A mogę ja teraz o coś zapytać?

– Zazwyczaj to ja zadaję pytania, ale niech ci będzie – Wojtek teatralnie westchnął. I już nie było ciszy. I już nie było tego wzroku. I tak prawdziwie zatroskanego wyrazu twarzy.

– Dlaczego mnie wtedy szukałeś? I dlaczego dzisiaj do mnie przyszedłeś?

– Bo zapadłaś mi w pamięć.

– Przecież, jak sam mówiłeś, dość często zdarza ci się jeździć pociągiem. I wszystkie pasażerki tak zapadają ci w pamięć?

– Nie. Jedynie te, które zadają głupie pytania i widząc policjanta jadącego pociągiem pytają: „Często tak pan jeździ pociągiem?” – odpowiedział, a ją kompletnie zatkało. Nie poczuła się tak z powodu jego słów. Zaskoczyła ją tak zręczna zmiana tematów. I fakt, że właśnie znów droczył się z nią ktoś, kto jeszcze chwilę temu zadawał tak trudne pytania.

– Jejku, jejku. Nie chciałam, żeby między nami była taka krępująca cisza.

– A czasami nie jest tak, że kiedy siedzisz w pociągu z kimś nieznanym to ta cisza jest taka normalna?

– Ale ty zadajesz dzisiaj trudne pytania.

– Nie przejmuj się. Nie tylko dzisiaj.

– To właśnie dlatego postanowiłeś zostać policjantem? Żeby za te pytania jeszcze ci płacili? – postanowiła się odgryźć i chociaż przez chwilę poczuć panią tej coraz bardziej intrygującej ją sytuacji.

– Wiesz, że mógłbym zadać ci teraz to samo pytanie?

– Ja zostałam dziennikarką, żeby dać głos tym, którzy na co dzień w mediach go nie mają. I żeby też im pomagać – odparła całkiem poważnie, bo choć ich rozmowa mogła wydawać się dość irracjonalna, to Wojtek zaczął wzbudzać jej zaufanie.

– A ja wstąpiłem do policji z podobnego powodu. Chociaż nie zawsze wszystko dzieje się tak, jakbym chciał...

– Każda praca ma swoje plusy i minusy.

– Czasami niestety mam wrażenie, że więcej jest tych drugich. Szczególnie wtedy, kiedy właśnie tak jeżdżę pociągiem,

bo szef postanowił sobie wysłać kogoś na jakiś bezsensowny patrol.

– Coś wiem o trudnych szefach...

– Hm... Wydawało mi się, że Jakub jest w porządku. Znają się dobrze z moim bratem.

– Jakub tak. Tylko wcześniej pracowałam w redakcji katolickiej i...

– I?

– I nie było łatwo.

– Teraz już wiem, dlaczego nie udało mi się ciebie znaleźć. W mediach katolickich nie szukałem Zośki dziennikarki – przyznał, czym znów ją zaskoczył. Bardziej spodziewała się pytania „dlaczego”. Zresztą, sama na miejscu Wojtka zapytałaby właśnie o to.

– A widzisz, jak to życie potrafi zaskoczyć. Tak samo jak wtedy, kiedy spotkałam cię przed ratuszem.

– Jakoś nie byłaś wtedy chętna na rozmowę, a tym bardziej na poznanie mnie – uśmiechnął się lekko i znów spojrział na nią tym zatroskanym wzrokiem.

– Widocznie pojawiaasz się w trudnych momentach mojego życia.

– No coś ty? Przecież poznaliśmy się krótko po poskromieniu przez ciebie rzeczownika prasowego straży pożarnej.

– Skąd o tym wiesz?

– Jak już mówiłem – Pszczołczyn to nie Warszawa i służby się tutaj znają.

– Dobrze, wezmę przykład z ciebie i nie będę dociekać – celowo nawiązała do sytuacji sprzed chwili, mając nadzieję, że zrozumie aluzję.

– Nie dociekam, bo nie chcę naciskać. Powiesz mi tyle, na ile będziesz gotowa – odparł, a ona odniosła właśnie dziwne wrażenie, że Wojtek nie miał na myśli tylko dzisiejszego spotkania.

– Kiedyś ci opowiem.

– W takim razie będę czekał na to „kiedyś”. A jeśli nie nastąpi, to też będzie w porządku. Tymczasem będę się już zbierał, bo

zrobiło się późno, a rzeczywiście jutro idę do pracy. Chociaż żadnego trudnego przesłuchania nie mam w planach.

– Żeby tylko działa się to, co mamy w planach, to byłoby naprawdę pięknie – powiedziała, a przed oczami nagle pojawił jej się Maks zbiegający po schodach.

– Znasz to – jeśli chcesz rozśmieszyć Boga, powiedz mu o swoich planach?

– Znam. I już się zdążyłam przekonać, że Bóg ma niezłe poczucie humoru.

– Oj ma. Przecież właśnie siedzę przed tobą, a jeszcze kilka miesięcy temu na próżno przekopywałem internet, żeby cię znaleźć.

– Wojtek, przyznać ci się do czegoś?

– A będę musiał cię za to wsadzić za kratki?

– Raczej nie.

– To słucham?

– Ja też ciebie szukałam. Przejrzałam chyba wszystkie profile w mediach społecznościowych okolicznych oddziałów policji i wszystkie osoby, które lajkowały ich zdjęcia.

– A czy to się czasami nie nazywa... – zamyślił się, szukając w głowie słowa, które właśnie mu umknęło.

– To się nazywa profesjonalny research dziennikarski.

– Czekał, czekał. To się nazywa stalking – powiedział, czym znów ją zaskoczył.

– Chciałbyś.

– Chciałbym to ja się wyspać przed jutrzejszą służbą – jego głos zrobił się nieco poważniejszy. Nie zdążyła jednak odpowiedzieć, bo wziął swój oraz jej kubek i zaniósł je do zlewu, a po chwili usłyszała dźwięk leżącej wody z kranu.

– Co ty robisz? Przecież ja to umyję – powiedziała, zakręcając wodę.

– Nie zrobiłem ci herbaty, więc chociaż posprzątam po sobie. A ty może nakarm Arnolda, bo chyba nie jadł od tygodnia.

– On zawsze wyglądał tak, jakby nie jadł od tygodnia, a prawda jest taka, że je o wiele za dużo niż powinien.

– Wiesz, do tego twojego zdania, że życie byłoby piękne, gdyby działa się tylko to, co mamy w planach, dodałbym, że jeszcze piękniejsze byłoby, gdybyśmy robili tylko to, co powinniśmy – stwierdził, wycierając ręce w ręcznik papierowy. – Kosz na śmieci masz jak w każdym polskim domu pod zlewem?

– No nie zaskoczę cię, bo właśnie tam.

– I tak już mnie wiele razy zaskoczyłaś.

– Ty mnie też.

– To teraz cię zaskoczę i naprawdę wyjdę.

– Ależ przecież ja ciebie nie przetrzymuję.

– I pomyśleć, że nie chciałaś, żebym przyszedł.

– Nie wiedziałam, że będzie nam się tak dobrze rozmawiało.

– W takim razie mam nadzieję, że jeszcze to powtórzymy. Na razie, Zośka. Trzymaj się – pożegnał się i bez czekania na jej odpowiedź – zamknął za sobą drzwi.

Tym razem to ona usiadła na ulubionym fotelu Adama. I chociaż zaczynało się już ściemniać, a w mieszkaniu powoli rozgaszczał się półmrok, to nie zapaliła żadnego światła. Miała jakieś nieodparte wrażenie, że światło powoli znów zaczyna pojawiać się w jej życiu. I właśnie dlatego po kolei analizowała w myślach całą rozmowę z Wojtkiem. Każde pytanie. Każde zrozumienie. I sam fakt, że po prostu był. Właśnie teraz, w ten majowy wieczór. Nie w październiku, kiedy tak gorączkowo szukała jakiegokolwiek śladu po nim. Nie w marcu, kiedy spotkali się przed ratuszem. Był dzisiaj. Bo nadszedł na to odpowiedni moment.